Rok X. Kraków, Sobota 22 Kwietnia 1905. Nr. 16.

Cena prenumeraty z przesyłką:

w Austryi:

rocznie . . . . . kor. 4·—
półrocznie . . . » 2·—
kwartalnie . . . » 1·—

za granicą:

rocznie . . . . kor. 5·—
półrocznie . . . » 2·60
kwartalnie . . . » 1·30
Pojedynczy numer 10 hal.

Nieopieczętowane reklamacye wolne są od opłaty pocztowej.

PRAWDA

pismo poświęcone sprawom religijnym, narodowym, politycznym, gospodarskim i rozrywce.

Prenumeratę oraz wszelkie korespondencye nadsyłać należy pod adresem:

Redakcya »Prawdy«
Kraków, ul. Kanonicza Nr. 7.

Biuro redakcyi otwarte codziennie, z wyjątkiem świąt i niedziel, od godz. 11—12 przedp. i od 3 — 4 popoł.

Rękopisów się nie zwraca. Nie przyjmuje się listów nieopłaconych.

„Jeśli Pan nie zbuduje domu, próżno pracowali, którzy go budują". Psalm 126.

Wychodzi co sobotę.

Odpowiedzialny Redaktor i Wydawca: X. Dr. Franciszek Gołba.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus. | Przez oświatę do Boga i dobrobytu.

SMUTNE ŚWIĘCONE.

Smutno nam, gdyż dzieci Ojczyzny naszej rozproszyły się w cudze kraje. Jedne szukają chleba u obcych, a drugie padają od kul japońskich, lub jęczą ranne w szpitalach.

Smutno nam, gdyż dzieci w Królestwie Polskiem opuściły szkoły, czekając na chleb duchowy, podany w ojczystej mowie.

Smutno nam, gdyż Prusak wykupuje ziemię ojczystą od sprzedawczyków, niegodnych nosić imię polskie.

Smutno nam, bo pola nie zasiane, w oborach bydło głodne, wiosna nielitościwa w tym roku!

Lecz nie upadajmy na duchu, bo nie dla ziemi jesteśmy stworzeni, a przez cierpienie i ucisk kroczymy na zmartwychwstanie ducha.

Przebaczmy sobie wzajemne urazy i wspomagajmy się. Zgromadzeni przy święconem, pamiętajmy o cierpiących za wiarę, za mowę ojczystą, za sprawiedliwość. Dorzućmy grosz na sieroty po poległych w Mandżuryi.

W smutne święcone, goryczą przepojone alleluja, Chrystus Zmartwychwstały wlewa ożywczą nadzieję zmartwychwstania do lepszego życia łaski.

W tym duchu łączymy się z Wami czytelnicy przy tegorocznem święconem i życzymy wam lepszej doli.

RADA PAŃSTWA.

W dniu dzisiejszym izba poselska odroczoną została na święta — a ma się po świętach zebrać dnia 3 maja.

W czasie od 29 marca do 11 kwietnia uchwalono ustawę o rejonowaniu buraków i ustawę o podwodach dla wojska. Ustawa o podwodach jest ważną dla włościan, albowiem postanawia daleko wyższe wynagrodzenie za dostarczony zaprzęg niż obecna ustawa. Szczegółów z tej ustawy nie przytaczam, albowiem może uledz zmianie, gdyż musi się na tę ustawę zgodzić jeszcze izba wyższa i dopiero może być N. Panu do sankcyi przedłożoną. Nadmienić tu muszę, iż referentem tej ustawy był poseł polski ks. Pastor — a przemawiał z posłów polskich za tą ustawą poseł Potoczek.

Gmina Wołowice w powiecie krakowskim wniosła prośbę o zwrot 10 morgów pastwiska gminnego, które rząd zabrał pod regulacyę Wisły, a nadto gmina nie użytkując z tego obszaru, podatki z tych zabranych morgów opłacać musi.

Poseł Wojtyga wniósł w tej sprawie dwa wnioski: 1) by rząd przeprowadził co rychlej zmianę § 47 galicyjskiej ustawy wodnej z r. 1875, a to w myśl uchwały Sejmu galicyjskiego z r. 1904, t. j. by grunta takie były gminom zwracane; 2) by z gminy Wołowice i innych gmin nie ściągano podatków z tych gruntów, które pod regulacyę rzek zajęto.

Co do pierwszego wniosku, to sprawa między rządem a Wydziałem krajowym jest w toku, a więc jest nadzieja, iż wkrótce pomyślnie załatwioną zostanie.

Co do drugiego wniosku poseł Wojtyga i ks. Pastor uczynili odpowiednie przedstawienia u ministra dla Galicyi i ministra skarbu. Jaką odpowiedź da minister skarbu w tym względzie, doniosę w swoim czasie, aby interesowani właściciele nadbrzeżnych gruntów wiedzieli, czy mają podatek z zebranych gruntów opłacać lub nie.

W poprzednim liście wspomniałem o zaniepokojeniu, jakie powstało z powodu pogłosek, iż rząd nie ma zamiaru przystąpić do budowy kanałów wodnych.

Na interwencyę Koła polskiego rząd dał odpowiedź, że od ustawy z r. 1901 nie odstąpi i kanały wykona. Zwłokę w budowie kanałów tłómaczy rząd tem, iż musiano ponowne obliczenia co do kosztów przeprowadzić — oraz, że sprawa wykupna gruntów pod kanał sprawia bardzo wielkie trudności.

Kończąc moje sprawozdanie, przesyłam Szanownym czytelnikom «Prawdy» życzenia «Wesołych Świąt»! *Wojtyga.*

Co słychać w świecie?

Chorwacya. Ks. biskup dr. Jerzy Strossmayer umarł w sobotę wieczorem, licząc lat 90.

Wiadomość o śmierci jego napełni żalem cały świat słowiański, a tem bardziej ściślejszą jego ojczyznę Chorwacyę, której był wiernym i kochającym synem.

Biskupem Dyakowaru i Syrmii mianowany został ks. dr. Strossmayer w roku 1849. Miał wtedy lat 34. Była to chwila ogłoszenia niepodległości i niezależności Chorwacyi od korony węgierskiej.

Ks. biskup z całym zapałem patryoty począł brać udział w życiu politycznem narodu chorwackiego, a przytem gorliwie wspierał wszystkie prace narodowe.

Francya. Socyaliści pragną jak najprędszego rozłączenia Kościoła od państwa. Należą do najzawziętszych kulturników. Socyalista Briand stawił wniosek, aby natychmiast rozpocząć narady nad prawem prześladującem Kościół katolicki. Izba posłów zgodziła się na to 342 głosami socyalistów, liberałów, masonów i żydów przeciw 232 głosom katolików, narodowców i konserwatystów.

Macedonia. Greccy powstańcy napadli w piątek na wieś Zagoric pod Vlacho Klissura i spalili wszystko. Około 100 osób straciło życie.

Turcya. Porta czyli rząd zamówił u Kruppa w Essen armaty szybkostrzelne, 62 baterye polne, 23 baterye górskie, 3 baterye haubic i inne gatunki armat. Koszta tych armat wynoszą ogółem 1,970.000 funtów (tureckich).

Jak słychać, rząd turecki chciał pożyczyć pieniędzy we Francyi, ale teraz z tego nic nie będzie.

Marokko winne 20 milionów franków francuskim bankierom. Niemieccy kupcy ofiarują rządowi pożyczkę, aby zapłacił dług Francuzom i był od nich niezależnym.

Niemcy. Na Korfu w porcie powitał na okręcie »Hohenzollern« cesarza Wilhelma II król grecki z następcą tronu i jego żoną, która jest siostrą cesarza. Przedstawił się też komendant angielskiej floty, którego cesarz odwiedził na jego pancerniku »Zulwark«.

Wojna na Wschodzie.

Koło Kirinu pokazały się oddziały japońskiej kawaleryi. Zdaje się, że generał Oku chce oskrzydlić Rosyan.

W Sajgonie w porcie francuskiej kolonii Kochinchiny miała flota Rożdestwieńskiego odczekać na flotę Niebogatowa. Rosya jest w kłopocie. Potrzebuje portu, aby naprawić okręty.

»Daily Telegraph« donosi, że poseł rosyjski w Pekinie zażądał od Chin odstąpienia portu na południowem wybrzeżu tego państwa. Rząd chiński jednak stanowczo żądanie Rosyi odrzucił.

Z Władywostoku telegrafują: Zarząd miasta Władywostoku otrzymał milionową pożyczkę na zakupno zapasów żywności, aby ceny żywności nie były wygórowane. Rzecz tę polecono osobnej komisyi, ponieważ zarząd miasta jest w ręku wielkich kapitalistów i dotychczas w tym kierunku nic nie zrobił. Radni miasta czyli duma miejska już na początku wojny wyznaczyła 25.000 rubli, aby zakupiono zapasy wtedy, kiedy ceny nie dochodziły trzeciej części dzisiejszych. W amurskiej gubernii z rozkazu wojennego gubernatora organizują się wolne drużyny celem ochrony mienia mieszkańców przed rabusiami i na przypadek pojawienia się Chunchuzów. Aresztowano pięciu szpiegów japońskich, a w mieszkaniach ich znaleziono płyty fotograficzne ze zdjęciami twierdzy. Odbitki wysłano już do Japonii. W tych dniach wszyscy 5 Japończyków zostaną powieszeni.

Bitwa na morzu. Według telegramu z Szangaju była już bitwa na morzu, w ciągu której 5—8 japońskich okrętów wojennych utonęło. Potwierdzenia wiadomości tej niema.

W Petersburgu rozeszła się pogłoska, iż na południe od Sumatry flota Rożdestwieńskiego miała uderzyć na japońską flotę krążowników i odniosła zwycięstwo. Później pogłosce tej zaprzeczono i opowiadano już tylko, że okręty rosyjskie ostrzeliwały jeden z japońskich okrętów transportowych, który wkrótce schował się w bezpieczne miejsce.

Gazety angielskie piszą, że lada chwila przyjść musi do starcia flot nieprzyjacielskich. Ponieważ flota japońska ma przewagę, więc bitwa musi wypaść na jej korzyść.

Londyńska »Times« przypuszcza, że admirał Togo nie przyjmie bitwy tam, gdzieby ją chciał stoczyć admirał Rożdestwieński. Togo chce, zdaje się, flotę rosyjską zaciągnąć jak najdalej na wody japoń-

skie, bo każda mila, którą rosyjskie okręty muszą przepłynąć, zmniejsza zapasy węgla i szybkość okrętów.

Pismo to nie podziela ogólnej wiary w zwycięstwie Japończyków. Flota rosyjska posiada lepszą i bogatszą artyleryę, niż flota japońska, która natomiast ma lepsze i szybsze okręty niż flota rosyjska, i lepszych wodzów.

Rosyjska flota znajduje się 10 mil od wyspy Anamba. Holenderski i amerykański admirał wysłali okręty, ktore mają zabronić Rosyanom przebywania w porcie.

Holenderskie gazety otrzymały telegramy z Batawii, według których rosyjska i japońska flota walczą niedaleko wysp Anamby. 5 holenderskich okrętów jest na miejscu.

Generał Liniewicz telegrafuje do ministra wojny: Przybyli z personalu Czerwonego krzyża: Guszkow, 9 Siòstr miłosierdzia, 26 lekarzy i 65 pomocników. Zostali oni z Mukdenu przez Japończyków odesłani do naszej armii. Guszkow opowiada, że 20 Siòstr miłosierdzia, 30 lekarzy i 150 pomocników Japończycy wysłali do Czifu i stamtąd do Rosyi, dalej, że w Mukdenie pozostał ranny generał Gannenfeld, 36 oficerów, 1 lekarz i 1649 żołnierzy. Przy opuszczeniu Mukdenu znajdowało się w szpitalach Czerwonego krzyża 460 chorych i rannych Rosyan i 406 rannych Japończyków. Rannych 36 oficerów a 1089 żołnierzy przybyło do Mukdenu dopiero po zajęciu miasta przez Japończyków. Rannych z pola bitwy zbierali Rosyanie razem z Japończykami. Guszkow opowiada, że Japończycy obchodzą się z rosyjskimi rannymi, lekarzami i Siostrami miłosierdzia bardzo dobrze.

Zbrojenie się Rosyi. Z Petersburga donoszą do »Timesa«, że Rosya znowu bardzo pospiesznie się zbroi. W ostatnim czasie zamówiono około 500 milionów naboi karabinowych za granicą. Również za granicą miano zamówić armat i materyału artyleryjskiego za 70 milionów rubli, oraz bardzo wielką ilość szyn kolejowych. Na flotę uchwalili ministrowie 250 milionów rubli.

Kościół prawosławny da pieniędzy na wojnę. Cerkwie i klasztory mają wielkie bogactwa, fundacye itd.

„JAK TO BYWA".

POWIASTKA Z ŻYCIA LUDU

NAPISAŁ

MŚCISŁAW.

(CIĄG DALSZY).

— No Wojtku, rzecze Mateusz — cóż ty teraz myślisz robić. Ojciec umarł, masz więc wolną wolę, możesz się żenić, i obejmować gospodarkę, bo przecież ty zostajesz na gruncie?

— No ma się rozumieć — odpowiada Wojtek — bo chociaż mi ojciec nie zapisał gruntu, bo ich nagle śmierć wywołała, to przecież ja starszy i temu mądrali Józkowi nie dam nic. Wprawdzie matka za nim trzyma, ale ja się nie boję. Jutro zaraz idę do sądu i do hipoteki i przeprowadzę to wszystko na siebie.

— Ale cóż będzie z Józkiem, wszak on także ma prawo do ojcowizny — powiada Mateusz.

— Józkowi dam spłatę i niech jedzie do Ameryki, a jeżeli nie pojedzie, to niech idzie, gdzie chce, co stracę to stracę, a ojcowiznę całą muszę posiąść. Jakem Wojtek jest, to tak będzie nie inaczej.

— To mi się podoba, bardzo mądrze masz w głowie — rzecze Mateusz — tylko się musisz ożenić. Trza ci poszukać sobie żony z majątkiem, żebyś się miał czem oganiać, bo to będzie dużo kosztowało, jak będziesz chciał Józka wyposażyć.

— O tem ja już myślałem dawno i potom tu, właśnie do was przyrzedł. Wszak macie ładną córkę jedynaczkę, to byście jej nie żałowali majątku, a po waszej śmierci to przecież nie komu innemu ale onej oddalibyście całe gospodarstwo. Czy nie prawda?

— Ej gdzie byś ta ty chciał naszą córkę, ty znajdziesz inną ładniejszą, bogatszą, choć co prawda, to nasza córka dostałaby ze dwa tysiące teraz, na początek, a po śmierci całe gospodarstwo, które przecie warte będzie z 10 a może i 12 tysięcy koron. Matka choćże tu, a pogadamy sobie z Wojtusiem mądrze, bo on chce się z naszą Maryną żenić i powiada, że wskróś tego tu przyszedł.

— Zaraz ja tam przyjdę tylko trza coś lepszego zgotować na wieczerzę dla Wojtusia. Leć no Maryś do kurnika i przynieś tę srokatą kurę, trza ją sporządzić, a może by się zdało i do Mośka polecieć przynieść arbaty i haraku.

— A prawda, — rzecze Mateusz — bo to na sucho jakoś nijak gadać. Maryś zbierz się i leć do Mośka przynieś araku litrę za 7 szóstek, arbaty za szóstkę, a cukru funt, masz tu dwie korony, tylko się zwijaj prędko. Żebyś prędzej się wróciła, weź latarnię.

— Maryniu czekajno — woła Wojtek — ja też dam na rum, na, masz tu dwie korony, przynies litrę rumu a za resztę kup sobie cukierków i przynieś mi tytoniu za osiem na cygary i tatusiowi przynieś prasówkę całą za osiem centów.

— Ale Wojciu co ci po tem, tyle tracić, obeszło by się.

— Co ci na tem, jak ja daję, to ty się nie nie pytaj, tylko leć i przynieś.

— Szkoda tyle pieniędzy tracić — rzecze Mateusz — lepiej kiedyindziej.

— No, no, nic to, ja teraz będę gospodarzem, to i stracić tyle nic nie znaczy.

— A no juści kiedy tak chcesz, to niech będzie i tak.

Maryna tymczasem zebrała się i poszła do karczmy po sprawunki, matka zaś koło pieca się zwija. Kurę skazała na śmierć przez ucięcie głowy i sama wyrok wykonała, pierze odarła i sporządziła jak się należy, wsadziła do garnka, zalała wodą i gotuje, a że paliwo miała nie suche, więc się nieboga dość namęczyła, nadmuchała, zanim ogień rozrobiła. Gdy matka tak się uwija koło pieca, Wojtek z Mateuszem gwarzyli sobie o tem, jakby to Józka wydziedziczyć.

— A ja ci powiadam, że ty sobie musisz wziąść adukata, bo sam nic nie zrobisz. Trza jutro jechać do miasta, i poszukać mądrego adukata, dać mu z 10 reńskich zadatku i niech robi.

— Dobrze wy radzicie Mateuszu, i pewnie ja tak zrobię, ale i wy musicie jechać ze mną, bo ja jeszcze nieświadomy i nie wiem, gdzie się obrócić w mieście.

— No dobrze jest. Jutro złożymy konie i wio do miasta. Trza się brać do rzeczy na prawdę i zaraz.

— A tak, tak. Tylko ja nie mam pieniędzy ze sobą na tyle.

— No fraszki o pieniądze, jak jest na nie majątek, ja ci pożyczę dwie dziesiątki.

— Jak macie, to mi pożyczcie, a ja wam oddam wnet.

— Znajdzie się ta coś nie coś w komorze.

Tymczasem Marysia wróciła z karczmy ze sprawunkami. Matka też kończyła gotowanie kury, a że i woda na herbatę zakipiała, więc za całą szóstkę wrzuciła do wody, cukier włożyła wszystek i gotowała to razem jeszcze dobrą chwilę. Wojtek z Mateuszem tymczasem wypili coś po trzy kieliszki rumu, a i Marysi za drogę że się zleciała, dali 4 kieliszki. Mateuszowa tymczasem zgotowała herbatę, wysypała na miskę — nie cedziwszy — dała do tego dobre pół kwarty rumu, postawiła na stole, dała łyżki i chleba bochenek i prosi, aby jedli ten »specyał«.

Wojtek nie mógł się nachwalić, co to za dobre, że takiej herbaty jeszcze nie jadał, więc jadł chciwie ze wszystkiemi smakami. Stary też jadł i Marysię raczono i proszono, aby jadła.

Po herbacie dała Mateuszowa na stół kurę gotowaną i prosi, aby jedli:

— No, dalej Wojciu, jedzno jako, a i ty stary, bierzcie łyżki.

— Nie doganiajcie nas, my tu i tak będziemy jedli — powiada Wojtek. — No, Mateuszu, napijmy się — Boże Wam daj zdrowie — daj ci Boże — ile kropel tyle zdrowia ci życzę.

— Napijcie się i wy, Mateuszu.

— A do kogóż będę pił?

— Oboje ze żoną.

— Stara: Boże ci daj zdrowie.

— Pij zdrowo. Niech ci na zdrowie wyjdzie.

— Maryniu, a ty wypijesz jeszcze kieliszeczek?

— Może i wypiję.

— Tak, tak, kiedy my się zeszli, to się napijmy.

Wojtek pijany zaczyna śpiewać:

Bożeści mój, Boże, cóż ja sobie teraz,
Co sobie pomyślę, to zapłaczę nieraz.

Po wypiciu jeszcze paru kieliszków, zapomniano o kurze i gdzie kto siedział tam się przewrócił i zaczął chrapać. Wojtek jednak nie mógł spać, bo go nudziło i kilka razy wymiotował po tej herbacie. Maryna też tak samo, ale jakoś tak przespali tę noc. Co dalej było, to się czytelnik dowie później. Teraz popatrzmy co robi nasz Józek.

(Ciąg dalszy nastąpi).

ROZMAITOŚCI.

Pożar zniszczył prawie całą wieś Gołkowice koło Nowego Sącza, zamieszkałą przez kolonistów niemieckich. Ocalały stojące na uboczu szkoła i karczma. Popaliło się bardzo wiele żywego inwentarza. Szkoda wynosi około 200 tysięcy koron, przeważnie ubezpieczona.

Tyfus plamisty panuje we wsi Wołosianka koło Skolego (wsch. Galicya). Zachorowało już 20 osób, każda z nich głuchnie. Początek wyszedł z karczmy, dlatego też ją opieczętowano w obecności żandarma, wójta i policyanta.

Dostał się pod pociąg w nocy z 12 na 13 b. m. krawiec Jan Kruka. Przemycał się pociągiem z Łąki (pow. Samborski) do Sambora, schowawszy się w budce hamowniczego. Tuż przed Samborem, nie chcąc, aby go na oszustwie schwycono, wyskoczył z pociągu tak nieszczęśliwie, iż prawa noga dostała się pod koła pociągu i została zmiażdżona. Przybyły lekarz kolejowy odjąć musiał zaraz w nocy nogę nieszczęśliwemu w połowie uda. I tak, chcąc zyskać kilkadziesiąt centów, przepłacił to ciężkiem kalectwem.

Pożary w roku 1904 pochłonęły w naszym kraju ogromne sumy pieniędzy. Szkody bowiem pożarne wynosiły w tym czasie 25 milionów 122 tysiące 100 koron. Największe szkody przypadają na powiaty: brzeski (przeszło 7 milionów kor.), Tarnobrzeg (pół miliona), kolbuszowski (5 milionów), turczański (pół miliona), zbaraski (pół miliona). Największa liczba pożarów przypada na powiaty: Lwów miasto (278), Biała (37), Brzesko (32), Chrzanów (43), Kołomyja (39), Sambor (34), Śniatyn (36), Stryj (37), Tarnobrzeg (41). — Jeżeli zaś porównamy pożary i szkody w latach poprzednich, to widać, jak z roku na rok coraz bardziej się zwiększają. W roku 1898 wynosiły szkody pożarne 6 mil. 554 tys., w 1899 r. 4 mil. 62 tys., w 1900 r. 8 mil. 863 tys., w 1901 r. 10 mil. 896 tys., w 1902 r. 3 mil. 327 tys., w 1903 r. 18 mil. 482 tys. koron.

Okrutny wyrok. W Essen, w Westfalii, przed sądem przysięgłych skończył się niedawno proces wytoczony 14 polskim górnikom o nadużycia i gwałty, jakich się mieli

dopuścić podczas niedawnego strejku górników. Chociaż wina oskarżonych nie była wielka, ale sąd skazał 10 z nich na więzienie od 3 do 10 lat.

Biura pośrednictwa pracy. Obecnie mamy w kraju 15 czynnych biur pracy a mianowicie powiatowe: 1) w Oświęcimiu, 2) w Chrzanowie, 3) w Myślenicach, 4) w Limanowej, 5) w Tarnobrzegu, 6) w Nisku, 7) w Kolbuszowej, 8) w Łańcucie, 9) w Rzeszowie, 10) w Sanoku, 11) w Brodach, 12) w Buczaczu, 13) w Kołomyi, 14) w Mościskach i 15) Miejskie biuro pracy we Lwowie. W najbliższym czasie powstaną jeszcze biura w Kałuszu, w Bochni i w Krakowie. W szeregu powiatów uznających w zasadzie potrzebę biura, nie postanowiono jeszcze stanowczo chwili otwarcia biura, jak w Nowym Sączu, Brzesku, Cieszanowie, Trembowli i Zaleszczykach, albo też toczą się rokowania z sąsiednimi powiatami celem założenia wspólnego biura.

Sól dla bydła. Ministerstwo skarbu zniżyło ceny soli dla bydła o jedną koronę na 100 kg., oraz cenę kamienia do lizania, przy wadze 5 kg. według ustawowej ceny soli bydlęcej, 6 kor. za 100 kg., z dodatkiem 2 kor. za wyciskanie.

Wagi dla bydła są już znacznie rozpowszechnione w innych krajach i oddają rolnikom wielkie usługi. Ponieważ taka waga kosztuje nie mało (bo przeszło 500 koron), przeto kupują ją zazwyczaj wspólnym kosztem towarzystwa rolnicze. Przez pobieranie drobnych opłat, waga w ciągu 10 lat się spłaca, a potem członkowie używają jej już bezpłatnie. Taka waga ma osobliwie w takich wsiach bardzo wielkie znaczenie, gdzie mieszkańcy trudnią się wypasem bydła i nierogacizny. Przed sprzedażą bowiem może każdy zważyć swoją sztukę za kilka groszy i nie da się już potem oszukać handlarzom bydła. To też powiedział raz jeden handlarz nierogacizny do gospodarza ze wsi, w której niedawno zakupiono taką wagę: »U was już teraz nic zarobić nie można od czasu, jakeście kupili sobie wagę na bydło«.

Pożarci przez wilki. W Bośnii koło Mostaru stado wilków napadło na dwóch żandarmów podczas patrolowania i pożarło. Gdy w przepisanym czasie nie wracali, wysłano za nimi innych żandarmów, którzy na wzgórzu spostrzegli siedm zastrzelonych wilków i 4 buty, w których pozostały tylko stopy, masę krwi i pobgryzane kości. Widać z tego, że patrolujący żandarmi zostali napadnięci przez stado wilków i pomimo rozpaczliwej obrony, znaleźli śmierć w paszczach wilczych.

Wiek ludzi. Według ostatnich obliczeń, na kuli ziemskiej umiera co roku 33 miliony ludzi, czyli dziennie umiera 91 tysięcy 514, na godzinę 3 tysiące 730, na minutę 62. W przecięciu żyje człowiek 38 lat. Czwarta część ludzi umiera przed dojściem do wieku średniego, a połowa przed dożyciem 17 roku. Na 100 tysięcy ludzi jeden tylko człowiek osiąga 100 lat życia. Na tysiąc osób, które osiągają 60 lat, 43 należy do stanu duchownego i polityki, 40 do rolniczego, 33 do rzemieślniczego, 32 do wojskowego, 28 do stanu adwokackiego, 28 do nauczycielskiego, a tylko 24 do lekarskiego.

Tam ojczyzna, gdzie interes. Tej zasady trzyma się wódz ludowców Stapiński, jak to sam wyznał, gdy mu zarzucano, że polską ziemię sprzedaje bank parcelacyjny Rusinom. Wtedy Stapiński odpowiedział, że gdyby bank inaczej postępował, toby upadł. My życzymy powodzenia Rusinom jako naszym braciom, lecz nie poniewierajmy sami siebie.

Grunt do nabycia jest w gminie Tumirze (powiat Stanisławów). W jednem miejscu jest 7 morgów pola, dom, stodoła i stajnia. W tych 7 morgach jest półtora morga lasu i ćwierć morga łąki do koszenia. Wartość siedmiu morgów 15 setek. Są jeszcze inne parcele do nabycia, tańsze i droższe, w dobrym gatunku. Adres: Józef Sobótkiewicz, w Tumirzu p. Mariampol.

Z Oświęcimia. I tego roku uroczystości wielkanocne będą miały dla zakładu salezyańskiego szczególniejszy urok z powodu prymicyi jednego z naszych członków, ks. Jana Symiora. Udzielając swym Dobrodziejom tak miłej wiadomości, życzymy im wesołego »Alleluja« i prosimy ich, aby się jak najliczniej zjechali na prymicye w poniedziałek 24 kwietnia o godzinie 10 tej. — Szanowni Dobrodzieje będą mogli mieć udział w wieczorku muzyczno-deklamacyjnym, który się po południu w zakładzie odbędzie.

XX. Salezyanie.

Uroczystość Kościuszkowska w Szebniach. Z powodu 111 rocznicy zwycięstwa pod Racławicami odbyła się uroczystość Kościuszkowska w parafii szebieńskiej w sposób następujący: Dnia 8 kwietnia odprawił miejscowy ks. Proboszcz nabożeństwo żałobne za duszę Tadeusza Kościuszki i poległych pod Racławicami obrońców niepodległości Ojczyzny, po którem w pięknych słowach pouczył swych parafian, iż oddajemy cześć Kościuszce za jego prawdziwą miłość Ojczyzny i wyłożył, jak trzeba tę miłość Ojczyzny w życiu codziennem czynami okazywać.

Dnia 9 kwietnia w niedzielę, odbył się w sali szkolnej przyozdobionej wizerunkiem Kościuszki i obrazem, przedstawiającym bitwę Racławicką, wieczorek, z następującym programem: 1) Słowo wstępne wygłosił kierownik szkoły p. W. Różycki. 2) Pieśń: »Boga Rodzico Dziewico« według rękopisu gnieźnieńskiego z XVIII stulecia, umieszczonego w wydanej obecnie »księdze pamiątkowej Maryańskiej, wykonał chór miejscowy pod kierownictwem p. P. Schneidra. 3) Odczyt: Żywot i działalność Tadeusza Kościuszki, wygłosił nauczyciel z Niepli p. J. Szymczyk. 4) Śpiew: »Ciężko ranny w boju chwały«. 5) Deklamacya: »Bitwa Racławicka« przez Lenartowicza, wygłosiła nauczycielka p. W. Cz. 6) Śpiew: »Szumią fale modrej Wisły«. 7) Deklamacya: »Pogrzeb Kościuszki« przez Ujejskiego, wygłosiła nauczycielka p. G. H. 8) Śpiew: »Boże coś Polskę«. 9) Przemówienie ks. Proboszcza miejscowego. 10) Przemówienie jednego z wieśniaków. 11) Śpiew: »Jeszcze Polska nie zginęła«.

Ks. Proboszcz w przemówieniu swem zachęcał obecnych do dążenia do tych trzech celów: do moralności, oświaty i dobrobytu, jak również do zachowania strojów narodowych i do używania ich do kościoła i przy wszelkich uroczystościach publicznych i familijnych. Wieśniak, jeden z najstarszych w parafii, dziękował X. Proboszczowi za odprawienie tak uroczystego nabożeństwa żałobnego, za piękną naukę w kościele i za to, że staraniem ks. Proboszcza przyszedł do skutku tak uroczysty wieczorek. Obecnych zaś zachęcał do kształcenia się i do czytania książek historycznych i innych, które ks. Proboszcz tak chętnie wypożycza z biblioteki parafialnej. Ks. Proboszcz odpowiedział, że podziękowanie wypowiedziane przez tego wieśniaka, odnosi do wszystkich osób, które występowały i brały udział w tym wieczorku.

Wieczorek ten odbył się bardzo uroczyście i uczynił na zebranych nader głębokie i podniosłe wrażenie.

Podnieść należy, że iniacyatywa do tej uroczystości wyszła od wieśniaków. Daj Boże, aby duch prawdziwie narodowy, wolny od wszelkich domieszek nieprzyjaciół religijności ludu naszego, coraz silniej wnikał w serca ludu wiejskiego.

Ruch wychodźczy. W marcu bieżącego roku przeje-

chało przez Kraków około 10.500 galicyjskich wychodźców do Ameryki i około 26 tysięcy robotników do Niemiec i Danii. Razem od początku roku do 1. kwietnia br. przejechało do Ameryki przeszło 18 tysięcy wychodźców, a do Niemiec i Danii około 31 tysięcy. Linią kolejową zaś Płaszów — Oświęcim udała się prawie ta sama ilość robotników do Niemiec. Z linii Żywiec – Dziedzice nie ma dokładnych zestawień. Ruch wychodźczy więc coraz więcej zwrasta. Wśród nędzy wraca bez roboty do domu najwięcej Rusinów, których namówili agitatorzy do wychodźtwa, rozrzuciwszy między nich odezwy z napisem: »na Saksy«.

W Babicach pod Oświęcimem wybuch wielki pożar dnia 10 bm. i zniszczył 6 domów i dwie stodoły. Straż pożarna kolejowa z Oświęcimia, Bobrku i Bierona nowego ogień wreszcie stłumiły.

Trzęsienie ziemi w Indyach (w Azyi) zaszło bardzo silne dnia 4 bm. Nawiedziło przestrzeń do dwustu kilometrów kwadratowych. Rozmiary klęski są ogromne. Przeszło 1500 krajowców poniosło śmierć lub rany. W jednym z miast pod gruzami koszar zginęło 400 żołnierzy z pułku indyjskiego. Trzęsienie ziemi nastąpiło o godz 6 minut 10 z rana, kiedy prawie wszyscy jeszcze spali. Wśród strasznego huku podobnego do tysiąca piorunów, ziemia drzeć zaczęła. Jedenaście oddzielnych było wstrząśnień. Pierwsze najdłuższe trwało 3 minuty. W chwili wstrząśnienia nie mógł nikt ustać na ziemi. Największe szkody poniosło miasto Darmsala. Ani jeden dom nie pozostał tam cały. Ludność uciekła w pola i przez dwa dni obozowała tam bez jedzenia. W dzielnicy pozostałej przez krajowców runęło wszystko, ludność prawie cała zginęła pod gruzami.

Pomysłowy żydek. Niejaki Nuchem Majer Licht, subjekt handlowy z Rzeszowa, »potrzebował puścić się na chleb złodziejski«. Chodził po sklepach towarów galanteryjnych, wybierał różne drogie materye, zanim jedne wytargował kazał sobie pokazywać inne, tak że stół zapełniał się towarami! Wtedy żądał rachunku na piśmie i korzystając z nieuwagi kupca, zajętego pisaniem, ściągał ze stołu sztuki sukna i chował pod ubranie. Gdy rachunek był gotowy, wychodził pod pozorem, że idzie po brata, dla którego niby kupował te towary. W tan sposób Licht okradł kilku kupców w Galicyi i na Węgrzech, aż w Nowym Sączu pośliznęła mu się noga i dostał się pod klucz na 5 miesiące ciężkiego więzienia z postem co tydzień.

Spadek „biednej wdowy". W jednej niemieckiej miejscowości około granicy czesko niemieckiej zmarła niedawno staruszka, licząca 74 lat nazwiskiem Barbara Holas. Żyła z jałmużny, o którą ze łzami w oczach prosiła. Brała i odzienie i chleb i grosze, co jej kto dał. Mieszkała ubogo niezmiernie, wśród zaniedbania żyła jak największego. A kiedy po jej śmierci zabrano się do oczyszczenia domu, napotkano na garnek napełniony cały złotymi pieniądzmi. Po dalszem szukaniu napotkano jeszcze dwa dzbany i siedm garnków, pełnych srebrnych i miedzianych pieniędzy. W starych papierach znaleziono dziewięć banknotów pieniężnych, a w obrzydliwie brudnej poduszcze 3 książeczki kasy oszczędności opiewające na imię zmarłej na 600 koron. Pieniądze złote srebrne i miedziane ważyły przeszło 2 centnary, a składały się z austryackiej i niemieckiej monety.

To mi dziadówka!

W sprawie ulg podatkowych wysłał Wydział krajowy do wszystkich Wydziałów powiatowych okólnik, podający w streszczeniu wszystkie przepisy o ulgach podatkowych, które dotyczą ludności włościańskiej. Podczas ostatnich obrad sejmowych pokazało się bowiem, że ludność wiejska w przeważnej części nie korzysta z ulg podatkowych na wypadek szkół elementarnych i podatku domowo klasowego. Mają przeto Wydziały powiatowe pouczać o przepisach i ulgach podatkowych ludność za pośrednictwem urzędów gminnych, jak również przy czynnościach komisyjnych, a przy ulgach podatku domowo klasowego spisywać ze stronami interesowanemi protokóły i prośby protokolarne przesyłać do przynależnej władzy.

Przeczucie matki. Z placu boju przyszła we wrześniu wiadomość o zgonie Tadeusza Świerczyńskiego podoficera 4-go pułku sybirskiego. Zgon jego był zatwierdzony w wykazie urzędowym, a towarzysz jego pisał, że mu żal serdecznego przyjaciela, który zginął śmiercią walecznych. Rodzina po otrzymaniu wiadomości zamówiła nabożeństwo żałobne i ostrożnie przygotowała matkę jego Joannę, zamieszkałą w Grochowie, na wiadomość. Ale matka dziwnie spokojnie wiadomość przyjęła i nie pozwoliła na Mszę św. żałobną, wierząc mocno, że syn jej żyje. Wszyscy uznali to jako coś chorobliwego i pozostawili ją w tej dobrej wierze. Od tej chwili minęły tygodnie i miesiące, a matka ciągle mówiła: »Zobaczycie, że on żyje; o to się modlę, żeby mi dał znać o sobie«. I przeczucie matki sie spełniło. Bo 31 marca przyszedł własnoręczny list Tadeusza Świerczyńskiego, pisany w styczniu, w którym donosi, że jest w Japonii jako jeniec. Był ciężko ranny, leżał w szpitalu, a teraz już do sił przyszedł.

Prośba z Czarnego Potoku obok Łącka. W r. 1903 prosiłem szanownych czytelników »Prawdy« i wogóle wszystkich czcicieli Matki Boskiej Bolesnej, której obraz łaskami słynący od kilkuset lat znajduje się we wielkim ołtarzu w kościele paraf. w Czarnym Potoku, by mi choćby drobnemi ofiarami dopomogli do zrestaurowania i rozszerzenia tego kościoła aby wyglądał na zewnątrz tak, jak na miejsce łaskami słynące przystoi.

Pokazało się, że mało czcicieli wśród czytelników »Prawdy« ma Matka Boska Bolesna, gdyż zaledwo 10 K. 40 h. otrzymałem. Zeszłego roku sam Najprzew. Ksiądz Biskup tarnowski w Kurr. VII. polecił w całej dyecezyi składki na kościół w Czarnym Potoku. Lecz oprócz 3 sąsiadów w czasie procesyj jubileuszowych nic od nikogo nie otrzymałem.

W bieżącym roku po 3-kroć prosiłem o ofiary na tenże cel w »Gazecie Niedzielnej«, która się rozchodzi w 20 tysiącach egzemplarzach. Ale niestety, składki bardzo nieliczne wpłynęły, gdyż zaledwie 53 osoby przysłały mi z różnych stron 119 K., a obecnie składki całkiem ustały. Parafianie są ubodzy, a dwór tutejszy o tyle tylko przyczynia się do konkurencyi, o ile przez c. k. Starostwo jest zmuszony.

Upraszam więc Szanownych Czytelników »Prawdy« by chętnie choćby drobnymi datkami przyczynili się do tak zbożnego celu. Składki zaś proszę nadsyłać do Szanownej Redakcyi »Prawdy« w Krakowie, która mi oświadczyła swą gotowość do ogłaszania w gazecie, kto i ile kto złoży.

Pobożnym Ofiarodawcom składam już naprzód staropolskie »Bóg zapłać« i będę za nich modlił się przed obrazem cudownym Matki B. Bolesnej, by ich we wszystkich utrapieniach i smutkach pocieszyła i od wszelkiego złego przypadku zachowywała.

Ks. Zygmunt Mięlus, proboszcz.

Sprawozdanie z czynności Kółka sadowniczo-pszczelniczego nauczycieli okręgu wadowickiego.

W roku 1903 Kółko nauczycieli wsparte pomocą powiatowego Towarzystwa ogrodniczego, założyło ogrody szkolne w Tarnawie i Barwałdzie. Ogrody szkolne urzą-

dzono tak, aby z jednej strony stanowiły pole doświadczalne przy nauczaniu ogrodnictwa młodzieży szkolnej, z drugiej by nauczyciel miał z ogródka korzyść, a także, by były one żywym, pociągającym przykładem dla starszych.

W tych miejscowościach, gdzie założono ogrody szkolne, urządziło Kółko równocześnie i popularne pouczenia, jak włościanie powinni sadzić i pielęgnować drzewka owocowe.

W uroczystościach zakładania ogrodów włościanie brali liczny udział. — W czasie okręgowej konferencyi nauczycielskiej urządziło Kółko pouczającą wystawę z zakresu ogrodnictwa i pszczelnictwa. W obesłaniu wystawy wzięło czynny udział przeszło 20 nauczycieli i nauczycielek. Wystawa przedstawiła się bardzo ładnie i budziła zainteresowanie; szkoda tylko, że trwała jeden dzień. Koszta urządzenia wystawy pokryło Kółko z subwencyi Towarzystwa ogrodniczego wadowickiego.

Dawniej założone ogrody prezes Kółka ks. Stanisław Karbowski w czasie wizytacyi znalazł w należytej, starannej uprawie, a pragnąc dopomódz nauczycielom w uzupełnieniu wiadomości, jak należy z pożytkiem pracować w ogrodzie, postarał się o wysłanie kilku nauczycieli na praktyczne kursa, urządzane na Prądniku Czerwonym przez Towarzystwo ogrodnicze krakowskie. Z szeregu uchwał powziętych na posiedzeniu Kółka najważniejsza ta, że uchwalono znieść zupełnie wkładki członków, postanowiono pracować »bez grosza własnego«, a za to, wlać w pracę Kółka dużo sił szczerych, chęci dobrych i poświęcenia. Członkowie Wydziału Kółka dali wnet dowód, że są wierni temu hasłu, bo wszelkie czynności spełniali zupełnie bezinteresownie, a nawet koszta podróży przy zakładaniu sadów pokrywali ze swej kieszeni.

W roku 1904 czynności Kółka zostały ograniczone do najniezbędniejszych, ponieważ instruktor Kółka został przez c. k. Radę szkolną krajową powołany na Kurs wydziałowy do Krakowa.

Dopiero w jesieni 1904, wytyczono plan ogrodu szkolnego w Laskowej, wykonano roboty wstępne i pokopano jamy pod drzewka. Przy szkole w Stryszowie, postarano się o zniwelowanie gruntu i o ogrodzenie, by z wiosną 1905 założyć tamże ogród wzorowy. Obecnie z wiosną b. r. nakreślono plan ogrodu szkolnego w Babicach, przeprowadzono przekopanie murawy, zwapnienie gruntu i znawożenie tomasówką i kainitem i pociągnięto żywopłot z grabiny. W kwietniu przystąpi Kółko do uroczystego zasadzenia drzew owocowych, które dostarcza Kółku Towarzystwo ogrodnicze w Wadowicach. Uroczystości te odbędą się w Laskowej, w Babicach i Stryszowie, przy współudziale delegatów zamianowanych przez Towarzystwo ogrodnicze powiatowe. Wszędzie urządzi Kółko wykłady dostosowane do chwili, demonstrowane środkami służącymi do nauki na dopełnienie kursu sadowniczo-pszczelniczego w Lanckoronie.

Przy doborze odmian drzew owocowych trzyma się Kółko ściśle doboru poleconego przez Wydział krajowy z r. 1903.

Ze sprawozdań składanych Wydziałowi Kółka przez instruktora, przekonano się, że w powiecie zaczyna się budzić zainteresowanie się gospodarzy wiejskich sadzeniem drzew owocowych, czego dowodem tu i ówdzie powstające ogródki włościańskie, zwłaszcza przy chatach nowo stawianych.

Oprócz żywo prowadzonej akcyi zakładania ogrodów szkolnych, nie opuszczało Kółko z oka i innych spraw, z poza obrębu Kółka. Udzielało Kółko rad i pouczeń także i niećzłonkom Kółka, zgłaszającym się po nie, zwłaszcza co do urządzenia uli ramkowych, miodarek, zakupna drzewek i t. p.

Baczną uwagę zwróciło wreszcie Kółko nauczycieli na sprawę, według niego bardzo żywotną i na czasie, a mianowicie na przeszczepianie starszych dzikich drzew owocowych, rosnących całymi gajami po wsiach okolicznych. W tym celu stara się Kółko o zrazy odmian zaleconych i rozkłada kierownictwo tej akcyi na kilku dobrowolnie podejmujących się tego zadania swych członków. W szkołach zaś członkowie Kółka przysposabiają dziesiątki młodych pionierów, którzy podrósłszy pomogą z pewnością pracującym dla nich Towarzystwom do podniesienia ogrodnictwa w powiecie. *Józef Lorenc.*

Wadowice, 30 marca 1905.

Z Sybiru wrócił do Galicyi Wawrzyniec Woś. Ojciec jego, ubogi rolnik, wywędrował z Trzebosi pod Kolbuszową do Podhorzec, w gubernii lubelskiej. W czasie tego przesiedlenia się Wawrzyniec był jeszcze małym chłopcem. Na obczyźnie stary Woś umarł, a Wawrzyniec pomagał matce w pracy około wyżywienia reszty dzieci i dorósł na dzielnego parobka. Aliści pułkownik rosyjskiej żandarmeryi powziął ni stąd ni z owąd podejrzenie ku niemu o jakieś zbrodnie polityczne. I jak to bywa w Rosyi, podejrzenie wystarczyło, aby biedaka uwięzić. Badano go potem po różnych więzieniach, męczono, a wreszcie, chociaż nic złego nie zrobił i o zbrodniach politycznych może nawet nie słyszał, skazano go na Sybir. Sześć lat tam przebył, sześć lat w najmroźniejszej części tej nieszczęsnej krainy, aż nakoniec za wpływem austro-węgierskiego konsula w Warszawie uwolnił go wreszcie rząd carski od dalszej niezasłużonej, a tak strasznej kary. Po powrocie wydalono go do Galicyi, jako austryackiego poddanego.

Żarty.

Na lekcyi geografii. Nauczyciel: Powiedz mi gdzie leży Kuba?

Chłopiec: W stodole panie nauczycielu.

Nauczyciel siadaj ośle. Franek powiedz mi, gdzie jest Jamajka? Kuba i Jamajka są to wyspy na Oceanie Atlantyckim. Jamajka jest także gatunek rumu.

Chłopiec: Mama ją schowała z flaszką do szafy.

Uczeń szewski u rzeźnika: — Proszę o kiełbasę, ale taką świeżą jak zeszłym razem.

— A dla czegoż ma być taka?

— A bo majster powiedział: »Jak jeszcze raz taką przyniesiesz, to ją sobie sam zjesz.«

Szarada.

Pierwsze stoi w alfabecie,
Drugie wspak także znajdziecie.
Trzecie wsteczne pszczół mieszkanie,
Czwartem jesteś ty, mospanie.
Całość wyrazem radości,
Która dzisiaj w sercach gości.

ODPOWIEDZI REDAKCYI.

X. W. Sarna. Prenumerata roczna biblioteki »Prawdy« wynosi 1 koronę.

Grzegorz Paczyński. Prosimy o artykuły w zakresie rolnictwa, gdyż czytelnicy »Prawdy« bardzo wiele z nich korzystają.

M. Paleczny. 3 korony otrzymaliśmy z podzięk.

W. Stefanik. 2 kor. otrzymaliśmy (do 1/7 1905).

M. Lazor. Koresp. otrzymaliśmy, rozw. nie zgadza się.

Marya Ślęczek. Za rok 1904 należy się 3 kor. 50. Otrzymaliśmy w roku zeszłym 1 kor., pozostaje do zapłacenia 2 kor. 50. Adres: Redakcya »Prawdy«, Kraków, Galicya.

L. Rzeszowski. Przepraszamy za zwłokę — tylko dla braku miejsca odkładamy do nast. numerów.

Rozwiązanie zagadki z num. 15 »miłość« nadesłali: Karol. Czechowska, M. Buczyńska, Genow. Klaja, Klementyna Psuj, J. Szymeczko i Madej. Joanna i Bronisława Trzeniecka, Jan Szulc z Poznania, Piotr Jaworski, Karolina Wójcik, Zosia Stankiewiczówna (pięknym wierszem), Ign. Jaromin i M. Jarecki.

Na rodaków w Królestwie złożyli: Kółko rolnicze w Stryszowie 5 kor., służba plebańska tamże 2 kor. Razem dotąd 12 kor.

Kalendarz kościelny.

23. **Niedziela Wielkanocna, Zmartwychwstania Pańskiego.** — 24. **Poniedziałek Wielkanocny,** Fideliusza. — 25. Wtorek, Marka ewangelisty. — 26. Środa, Matki Boskiej Dobrej Rady. — 27. Czwartek, Anastazego. — 28. Piątek, Pawła od Krzyża. — 29. Sobota, Piotra męczennika.

Za treść ogłoszeń Redakcya nie odpowiada.

Kraków. — Druk W. L. Anczyca i Spółki.